



# Kochani . . .

muszę Was mocno, mocno, uściskać od tych małych drukowanych „Krasnoludków“. To są tylko literki i uściskać nie mogą, ale powiedziały mi w wielkiej tajemnicy, że Was bardzo, bardzo kochają, że czekają z niecierpliwością każdej niedzieli, żeby się dostać do Waszych rączek, żeby opowiadać Wam coraz to nowe bajki.

Przysłaliście do „Krasnoludków“ kilka takich ślicznych i kochanych liścików, że literki z wdzięczności postanowiły zawsze się do Was uśmiechać — naprawdę, literki potrafią się uśmiechać, przymknijcie tylko Wasze ślepki, jak czytać będziecie nowy numer „Krasnoludków“, a przekonacie się sami. To dobrze, że tak śpieszycie na pomoc „Krasnoludkom“, które były w wielkim kłopotcie, — pomyślcie, zapodziała się nam bajka, poprosiliśmy Was o pomoc, a już zamiast jednej, znalazło się kilka. Zuchy jesteście! I z tego co piszecie wiadać, że „Krasnoludki“ Wam się podobają, i że będziemy dobrymi przyjaciółmi.

Tę naszą wspólną gazetkę będziemy pi-

sać razem, ale, żeby „Krasnoludki“ mogły punktualnie wychodzić i na czas docierać do Was, musicie i w tem nam pomóc. Trzeba nie tylko samemu czytać, trzeba mówić swoim koleżankom i kolegom, żeby poprosili swoich Tatusiów o zaprenumerowanie „Naszego Życia“, żeby i oni mogli dostawać „Krasnoludki“. A jak macie małą siostrzyczkę, albo braciszka, który nie umie czytać, ani pisać to trzeba go koniecznie nauczyć, żeby sam mógł nam napisać jak mu się podobają nasze bajeczki.



# Do dzieci

Czyż może być coś śliczniejszego od wiosny, która jest samą radością? coś kwietniejszego — od kwiatów? weselejszego — od ptaków, pogodniejszego — nad pogodne niebo i jaśniejszego od słońca? Zdawałoby się, że niema nie takiego na całym świecie, nawet w bajkach.

A jednak jest coś promienniejszego od tych wszystkich cudów, coś, co jest jednocześnie i wiosną i kwiatem i słońcem i najweselszym ptaszkiem. To coś nie jest w bajce, ale w prawdziwym życiu. Tem najrozkoszniejszym „czemś” jest dobre dziecko.

Każdy uśmiech dziecięcy, każdy łobuzerski błysk ślepek, więcej jest wart od całego blasku słońca. Każda niewinna psota dziecka ma w sobie więcej radości, niż wiosna ze wszystkimi swojemi fiołkami i słowikami... Bo dziecko jest tem dla ziemi, czem słońce dla nieba...

\*

I tak, jak przeznaczeniem kwiatów jest, aby nam ziemię zamieniały w ogród kolorowy i pachnący, a przeznaczeniem ptaków, aby ten ogród napelniały śpiewem i weselem; jak przeznaczeniem motyli jest, aby bawiły się nad kwiatami w słońcu, a przeznaczeniem słońca — aby na świecie było jaknajjaśniej — tak przeznaczeniem dziecka na tej ziemi jest być jej uśmiechem.

\*

Złe to rośliny, które — zamiast pachnieć i radować — parzą, jak pokrzywy, lub kłują, jak osty... Złe to ptaki, które — zamiast śpiewać wesoło i radością napelnić świat — kraczą ponuro, jak kruki i wrony... Złe to owady, które, zamiast ulatywać z nad kwiatów w słońce, jak motyle, szerzą jad i truciznę — jak osy... Złe to chmury, które kryją słońce, by na ziemi było jaknajciemniej... I złe to dzieci, które nie są uśmiechem ziemi, ale jej smutkiem...

\*

Mówią, że dziecko jest przyszłością narodu. Jest ono i terażniejszością, ponieważ dziś, teraz, zaraz ono stanowi całe nasze szczęście. Dla niego my, ludzie dorosli, pracujemy... Z myślą o dziecku poczynają się wszystkie dobre dzieła na całej ziemi... Jesteście dla nas wszystkim i dlatego musicie być naszą radością.

Wy będziecie uszczęśliwiać nas, a my — was, aby na świecie było jaknajlepiej.

Wówczas w waszym śmiechu, który jest najradośniejszym głosem na świecie, będzie wesołość niczem niezamącona. I my się będziemy z wami śmiać.

A lzy wasze przypominają będą bardziej rosę poranną, która taje przy pierwszym promyku słońca, niż lzy płaczącego człowieka. I my przez was nigdy nie będziemy płakać.

\*

Cudowne pierścienie są nie tylko w bajkach, ale i w życiu. Każde dziecko może życie swoje uczynić bajką szczęśliwą... Krasnoludki — to wy, karzelki — to wy, dobre duszki — to wy... I królewicze i królowny — to też wy... A pierścieniem czarownym, który wszystkie cuda może uczynić i wszystkie skarby wam otworzyć — to jest wasze dobre, kochające serce...

\*

Życie leci naprzód... Wyżej od smoków z bajki wlatują dziś samoloty... Szybciej od pieśni duszków powietrznych przelatują skrzydlate słowa radja... Zmienia się cały świat: tylko jedna rzecz nigdy nie ulega zmianie — dobre serce...

Dlatego też jest to ze wszystkich skarbów najczarowniejszy skarb — i nie potrzeba go szukać daleko za górami, za lasami... Bije tuż — tuż... Posłuchajcie i pamiętajcie o niem.

Juljan Ejsmond

# BAJKA O PIEROGACH

W nocy przyśniły się Wojtusowi pierogi. Smaczne być musiały, bo pięknie wyglądały.

Chciał Wojtuś te pierogi zjeść. Ale cóż? Łyżki nie było.

Na drugi dzień poszedł Wojtuś z łyżką spać. Spał, spał... Ale we śnie tych pierogów wcale nie widział.

Obudził się Wojtuś raniutko. Przetarł oczy, na łyżkę spojrział — i w bek!

— A czego ty, synku, płaczesz? — pyta matka.

— Bo mi się pierogi gdzieś zapodziały... hu... u... u... — narzeka Wojtuś.

A matka na to:

— Cicho, Wojtuś, cicho. Jak jutro rano wstaniesz, to od mamusi smacznych pierożków dostaniesz.

Wieczorem znowu Wojtuś poszedł z łyżką spać. Śpi, śpi — aż chrapie.

A raniutko, raniuteńko matusia wstała, i trzy smaczne pierożki dla Wojtusia ugotowała.

Ojej, co to były za pierogi. Boże drogi! Idzie gosposia synka budzić. Budzi go, budzi — i dobudzić się nie może.

A od tych pierogów po całutkim świecie zapach leci. Pachną te pierożki w izbie, na dworze, w całej wsi i na polu, i w borze.

Więc przybiega baran. Rogami w drzwi uderza — buch! I woła:

„Be... e... e... ”

wpuście mnie.

Czuję głód srogi.

wpuście mnie, ludzie, na pierogi!”

Przybiega kozioł! Rogami się kłania i odpędza barana.

A potem — lup! rogamii w drzwi.

I woła:

„M... e... e... ”

jeść mi się chce!

Swędzą mnie rogi —

tu są dla mnie gotowane pierogi!”

Przybiega pies. Ogonem szast - prast pięknie na lewo i na prawo się kłania. I odpędza kozła i barana. Pazurami po drzwiach drapie, ile sił w łapie:

„Chem, chem, chem,

ja te pierogi zjem!”

Ale drzwi mocno trzymają. Do środeczka nikogo nie wpuszczają.

A za okienkiem zajęczek wyskakuje. Wyskakuje i łapkami przytupuje:

„Kic, kiel!

Nie jadłem dzisiaj nic!

Przyprowadziły mnie tu nóżki

na gotowane pierożki!”

A tu wróbelek — fr... fr... trr... W szybkie dzióbkiem stuka, łapką puka.

I woła:

„Ćwir, ćwir... ”

Zmarzły mi pióreczka,

wpuść mnie, szybko, do środeczka!

Ćwir, ćwir... ”

Zmarzły mi już od stania nóżki,

a tu są dla mnie ugotowane pierożki!”

A z lasu przyleciała wrona. Oj, śpieszyć się musiała ona, bo przyleciała bez ogoła.

I woła:

„Kra, kra, kra!

Taka jestem zła,

czuję głód srogi!

A lecę z dalekiej drogi

w gościnę na smaczne pierogi.

Wpuść mnie, szybko, do środeczka!”

Ale szybka mocno w okienku siedziała. I do środeczka wpuścić nikogo nie chciała.

A w izbie za piecem kotek Mruczek siedział. Niby nic nie słyszał. Niby o niczem nie wiedział. Udawał, że śpi.

Gosposia budzi i budzi syna.

A kot skrada się do komina.

I mówi:

„Mniam, mniam, mniam... ”

Ja te pierogi zjem sam!”

Więc na kominek — hyc, hyc! I z pierogów nie zostało nic.

Skoczył kot za piec. I znowu udaje, że śpi. I niby przez sen swe kocie pacierze odmawia.

„Mru... mru... ruru... ”

Grzechnie śpić sobie tu.”

A gosposia w samo ucho Wojtusiuowe krzyczy:

— Synku, synku drogi!

A wstawajże na gotowane pierogi!

Obudził się Wojtuś. Zrywa się z łóżka.

Aż na ziemię spadła poduszka.

Słucha - patrzy — w rękę łyżkę trzyma.

Prędko, prędko biegnie z matka do komina.

A tu pierogów niemal

# STYCZEŃ

A ten styczeń  
jest bardzo wesoly:  
jeszcze dzisiaj  
nie poszedł do szkoły,  
trzyma w ręku  
lipowe skrzypczki  
i wygrywa od ucha piosneczki:  
A ten styczeń —  
to psotnik nielada:  
dziwną maskę  
i kostjum zakłada  
i wesolo  
zaśmiewa się, szczerze!  
Skąd w nim taka  
wesolość się bierze?  
A ten styczeń —  
do sportów jedyny:  
Długie narty  
przywiązał z jedliny  
i po górach,  
pagórkach, jak zając,  
skacze śmiało,  
tego chwila padając...  
Pobrzękuje  
srebrnymi tyżwami,  
z góry na dół  
wciąż zjeżdża sankami  
Choć mroz mu  
dokucza, wiatr wieje,  
figlarz-styczeń  
wesolo się śmieje!..



Na ślizgawce.

# Brudasy i czyścioszki

(Na scenie stają: po jednej stronie Brudasy, po drugiej Czyścioszki. Cała rozmowa rozdzielona jest na chór mówiony i głosy pojedyncze. Chór wykonywa pewne ruchy, jednakowe dla wszystkich i zgodne z treścią.)

Chór Czyścioszków:

Ach, cóż to za brudasy! Czarne jak kopciuchy!

Ach, jakie brudne ręce! Jakie brudne szycie!

Pełno plam na ubrankach, pełne plam far tućchy!

Głos Czyścioszka:

Nie, nie. widziałem takich smoluchów jak zyję!

Chór Czyścioszków:

Z jakiego też to kraju przyszły te murzynki?

Nawet poznać nie można, chłopcy czy dziewczynki?

Włosy jak wiechy! Toć to istne Papuasy!

Mówcie, skąd pochodzicie, szkaradne brudasy?

Chór Brudasów:

A bo to... bo to... chciano brać nas do kąpieli...

Głos Brudasa:

On się nie mył od wtorku, a ja od niedzieli.

Chór Brudasów:

Zowią nas: „Klub brudasów”. To zaszczytne miano

widocznie za szczególne zasługi nam dano.

Nie marnujemy czasu, oszczędzamy mydła.

Głos Czyścioszka:

Patrzcie! Ten ma na twarzy zaschnięte powidła!

Chór Czyścioszków:

O! a jakie paznokcie! Ach, mój Boże miły,

najlepszeby się na nich nożyce stępiły!

A czarne! Właśnie, jakby umaczane w smole!

Głos Brudasa:

O! naszych paznokietków ganić nie pozwolę!

Chór Czyścioszków:

Suknie macie dziurawe!

Chór Brudasów:

No, to tak dla chłodu.

To są wentylatory. I z tego powodu

te dziury naumyślnie nigdy nie zaszyte.

Chór Czyścioszków:

A te buciki błotem tak grubo pokryte?

Chór Brudasów:

Cóż to błoto? To przecież jest piasek i woda.

A zresztą niema błota, kiedy jest pogoda.

Więc to uie nasza wina.

Głos Czyścioszka:

Jest szczotka od tego.

Chór Brudasów:

Szczotka? Hu! ha! ha! ha! ha! Szczotka! jeszcze czego!

I czyż nie lepiej inną zająć się robotą?

A jeśli jutro znowu będzie deszcz i błoto?

Czyszczenie, mycie, toż to jest stracona praca.

Co komu z tego przyjdzie? To się nie opłaca.

Chór Czyścioszków:

Ach brudasy! niechluje! wiecie jakie z wierzę,

tak samo robi, myśląc: „W błocie sobie leżę

i bardzo mi przyjemnie, z brudnego koryta

jem chętnie, a pomyjki — co za znakomita

potrawa!” — Czyż nie wiecie, co to za st worzenie?

Wstydzicie się, brudasy, więc już nie wymienie,

jak się zwie. Ale za to prędzej do miednicy!

(Dokończenie na str. 6-ej).

Brudasy i czyścioszki — dok. ze str. 5-ej

Zawrzyjcie przyjaźń z mydłem, grzebieniem i wodą!  
Bierzemy was w niewolę! Hej, ludkowie dzieci,  
wnet was nasi kamraci do wanny zawiodą,  
wnet się z wami rozprawi i szczotka i mydło!  
Zrzucicie tę skorupę niezdrową, obrzydłą.  
Hej z nami! z nami! Oto wwieziemy nowych gości  
do państwa dobrej Wróżki ładu i czystości!

## ROZWIĄZANIA

Podajemy Wam rozwiązania zagadek-szarad-wypełnianek drukowanych w poprzednich numerach.

Nr. 1: Karpaty, zóraw przy studni, kos, wiatr, tatarak, skok, nowina, mróz, śnieg, mróz, mróz, piłka.

Nr. 2: Bilety wizytowe: Feliks, Agnieszka, Franciszek.

Układanka: bar, brona, nora, arab, rana, baran, bona, baba, bobo; zagadki: miesiąc w roku, tramwaj, knot, litera c; łamigłówka: klarnet, Barbara, kanarek.

Nr. 3: Gęsi było 36; łamigłówka 1: rak, Ano, koń; łamigłówka 2: Aleksander, Anna, Limpopo, Europa, krawiec, Syrakuzy, Australja, niedziela, Dominik, Eolowie, Rumunja; wypełnianka: Paweł, praca, parol, pasek, puzon, Praga, powóz, prasa — środkowy rząd da wyraz Warszawa.

Nr. 4: Do tablicy zagadkowej zakrajał się błąd, więc tak jak była wydrukowana nie można jej rozwiązać.

Zagadka 1: Mikołaj; zagadka 2: matka.

## HUMOR

### Wesołe

- Ile ma lat twój braciszek?
- Roczek.
- Nasz pies ma także rok, a doskonale już biega. A twój braciszek ledwo raczkuje.
- No tak, ale przecież Buruś ma cztery nogi, a mój braciszek tylko dwie!

### Domyślny

- Dlaczego kaczka pływa po wodzie?
- Bo ma za krótkie nogi, żeby chodzić po dnie, jak bocian.

### Cały dzień...

- Co chcesz na śniadanie, kawę z bułeczką, czy mleczko i miód do chleba? — pytają Michasia.

Michaś namyśla się chwilę, potem mówi: — Miodu nie chcę na śniadanie.

- Dlaczego?
- Bo potem cały dzień miałbym ręce łepkie.

### Wywnioskował

Dzieci na lekcji rysunków malują domki kolorowymi kredkami. Jaś maluje zielony dym, wychodzący z komina.

— Dlaczego malujesz zielony dym? — pyta nauczycielka.

— A, bo proszę pani, ja myślę, że u nas dzisiaj będzie zielony dym, bo gotują szpinak.

### Pociecha

Staś na półroczce dostał niebardzo dobrą cenzurę.

Nawet dwójka się zaplątała...

Mamusia z przykrością patrzyła na stopnie swego leniwego synka.

— Niech się mamusia tak bardzo nie martwi. Jak się raz już zapas dwójek u pani wyczerpie, to będę musiał dostawać lepsze stopnie.

# Nasze listy

## Helenka Berdygan — Ryga

Liścik Twój Helenko jako jeden z pierwszych otrzymaliśmy. Cieszymy się bardzo, że chcesz poratować nas w nieszczęściu i śpieszysz z pomocą. Bajeczka jest śliczna. Poczekamy jeszcze trochę na inne, a potem wydrukujemy od razu kilka, zobaczysz wtedy sama jak każdy inaczej ją w swojej głowce widział. Niżej w rozwiązaniu zagadek — znajdziesz odpowiedzi na wszystkie wypełnianki i układanki które drukowały „Krasnoludki”. Z temi gęsiami to tylko dlatego Ci się nie udało, że u Ciebie wspólny mianownik był zły. Zamiast 4 napisałaś 6. Przerób to ćwiczenie jeszcze raz, a zobaczysz, że teraz wyjdzie prawidłowo — 36. Z układanek bardzo dużo odgadłaś. „Krasnoludki” ślicznie dziękują za liścik i myślą że nie będzie ostatnim, prawda? Napiszesz jeszcze do nas?

## Michaś Czały — Rezekne

Kochany Michasiu — bajeczka mi się bardzo podobała i podobał mi się też Twój śliczny i kochany liścik jaki napisałeś do „Krasnoludków”. Teraz kiedy dostałem od was kilka takich kochanych liścików jestem pewny że bajeczka niedługo się znajdzie i powróci do „Krasnoludków”, ale w kilku odmianach. Bo przecież inaczej ją widzisz Ty, Michasiu, a inaszej Helenka z Rygi. Przekonacie się o tem sami.

Michasiu, napisz mi coś więcej o sobie, dobrze? Chcę Cię bliżej poznać. A podobają Ci się „Krasnoludki”?

## Renia Chmielewska — Liepaja

Reniu kochana — nie smuć się maleńka, że bajeczkę zgubiły „Krasnoludki”, napewno się znajdzie i będzie ich dużo, dużo, bo tak wiele ich jest w waszych głowinkach. A książeczki „Krasnoludki” dają nietylko tym co pomagają bajki szukać, ale i tym którzy są ich przyjaciółmi, a Ty przecież już jesteś naszą małą przyjaciółką, prawda?

Twoja przygoda w wieczór Wigilijny jest bardzo ładna. Napisz jeszcze coś do nas, o swoich braciszkach-harcerczach, o szkole do której chodzisz, o koleżankach swoich, a czy dużo z Twoich koleżanek czyta „Krasnoludki”? Małego Włodzia mocno, mocno ucałuj odemnie i powiedz że go bardzo kocham, i koniecznie Reniu powinnaś nauczyć go pisać żeby sam do nas napisał liścik, dobrze?

## Reginka Wiczanówna — Daugawpils

Mała Kochana Reniu! tak bardzo się ucieszyłem gdy dostałem Twój liścik. To jednak bardzo ładnie Reniu żeś pomyślała o tem, ażeby odpowiedzieć Twoim koleżankom i kolegom ze Śląska. Liścik Twój i wycinanki prześlemy do Olzy. Napewno się, bardzo ucieszą z Twego podarunku. I muszę Ci jeszcze powiedzieć, że te wycinanki są śliczne, gdybyś miała jeszcze kilka, to przyslij nam do „Krasnoludków” i napisz nam coś więcej o sobie. Czy masz dużo koleżanek w szkole, lubicie czytać „Krasnoludki”? Czekamy na Twój liścik.

## Henryk Mickiewicz — Krasława

Twoją bajkę o donku z piernika przeczytaliśmy. Bardzo nam się podobała. Tylko nic nam Henryczku nie napisałeś o sobie, a my przecież chcemy Ciebie bliżej poznać. Jak zapytałem o Ciebie p. Red. Jarosława Wilpiszewskiego, to mi nic o Tobie nie chciał powiedzieć tylko zapewniał że w drugim liście jaki do nas napiszesz o tem napewno nie zapomnisz. Czekamy więc. Adres „Krasnoludków” jest taki: Riga, „Nasze życie”, Dzirnavu iela Nr. 57, „Krasnoludki”.

## Edmund Czuzan — Krasława

Przeczytaliśmy Twoją bajkę i myślimy, że napewno znasz ich bardzo dużo. Opowiedz nam, jeszcze, no i przy okazji napisz coś o sobie. Ślicznie piszesz, napewno z kaligrafji masz same piątki, czy zgadłem?

# Józik i buciki

Józik postawił przy piecu zabłocone buciki i włożył bamboszki. W bamboszkach ciepło i, tatuś mówi, że nie hałasuje się innym lokatorom nad głowami.

Zagapił się Józik przy zadaniu i widzi, że jego buciki kręcą się, jak żywe, pod piecem. Jakby się naradzały.

O, słyhać, jak lewy bucik szepcze:

— Braciszku prawy, pamiętasz, jakie byłyśmy śliczne w sklepie?

— Ach! ach! pamiętam. Niedawno przecież. A teraz takie z nas obszarpańce!

— Zobaczysz, ten chłopak nawet nas nie oskrobie, tylko poleci jutro w takich zaszarganych! Wszystkie buty na ulicach będą śmiały się ze mnie i z ciebie.

Zamyśliły się oba buciki i spuściły smutnie ubłocone noski. Wreszcie prawy tupnął obcasem i powiada:

— Mam tego dosyć! Nie będę służył Józikowi! Pęknię!

— Co zrobisz?

— Pęknę. Tu, z boku moja skóra tak się zeschła od błota i wilgoci, że tylko trochę się nadmę i pęknę.

— Pysznie! A moje kolki tak spęczniały od wody, że trochę się nadmę i cała podszewa odskoczy!

— Raz! dwa! No, zaczynamy.

— Nie! nie! — krzyczy Józik i chwytając buciki w objęcia. — Moje buty! Przecież tatko nie kupi tak prędko nowych!

— My już dłużej nie możemy...

— Ale ja was wyczyszczę! Wyczyszczę do błysku! jak lustro! I... i... obiecuję, że... że nie będę w kaluże wchodził.. Tylko mi nie pękajcie!

Zerknęły buciki na siebie, szturchnęły się cholewkami — no, i obiecały. Obietnica za obitnicę.

## Kto rozwiąże?

